SZCZUTEK KRAKOWSKI

Nr. 1 — 30 czerwiec 1946 — Rok I.

PIOSENKA

Jeśli ci zależy na tem,
by sejm koty darł z senatem,
by ustawy przez rok cały
tam i nazad wędrowały,
jeśli pragniesz, by parlament
znowu znaczył: chaos, zamęt
i skłócone izby dwie —
prosta rzecz, odpowiedz „nie!"

Ale jeśli ci zależy,
żeby było jak należy,
żeby uzgodniono zdania
bez zbędnego wałkowania,
jeśli chcesz, by szybko, sprawnie,
nie latami, nie jak dawniej,
bo dziś na to czasu brak —
prosta rzecz: odpowiedz „tak!"

*

Jeśli marzysz tylko o tem,
by napychać innych złotem,
by pan dziedzic z twojej orki
mógł nabijać sobie worki,
by fabrykant za twą pracę
zakupywać mógł pałace,
jeśli to pociąga cię —
prosta rzecz, odpowiedz „nie!"

Lecz gdyś pewien, że to głupstwo
przywileje za nieróbstwo,
jeśli sądzisz, że i inni
też coś w życiu mieć powinni,
jeśli ci dogadza morał,
by dla siebie każdy orał,
jeśli wyzysk ci nie w smak —
prosta rzecz: odpowiedz „tak!"

*

Jeśli śnisz i marzysz nocą,
jakby Niemcom przyjść z pomocą,
żeby mogli najspokojniej
znów sposobić się ku wojnie,
żeby było dla nich proste
znów rozpocząć Drang nach Osten
i znów palić miasta twe —
prosta rzecz: odpowiedz „nie!"

Ale jeśli nie chcesz za nic
dawnych niebezpiecznych granic,
jeśli odzyskane świeżo
ziemie związać chcesz z Macierzą,
przed teutońskim zaś furorem
nową stworzyć z nich zaporę,
której tak nam było brak —
prosta rzecz: odpowiedz „tak!"

Tak! tak! tak! stanowczo, bez wahania,
tak! tak! tak! na wszystkie trzy pytania,
tak! tak! tak! na wspólnej woli znak,
tak! tak! tak! po trzykroć, stokroć „tak!"

KTO DO URNY SIĘ NIE SPIESZY...



TEN HITLERA W PIEKLE CIESZY!..

TAK!

Jestem człowiekiem spokojnym i wolę komuś ustąpić, niż od razu rozpoczynać kłótnię. Zdenerwowanie mi szkodzi, a lekarze — wiadomo — są luksusem, na który człowiek „szary" rzadko może sobie pozwolić. Niezależnie od tego czy ten szary człowiek jest biały, zielony, względnie mniej lub więcej czerwony. Dlatego wolę iść na kompromis. Wolę powiedzieć nawet trzy razy „tak", niż jeden raz „nie". Ale czasem mówię „tak" nawet wówczas, gdy to nie ma nic wspólnego z kompromisem. Przeciwnie. Np.:

Spotykam znajomego, który już z daleka mruga na mnie porozumiewawczo.

— Dlaczego mrugasz? — pytam spokojnie.

A on mruga dalej, uśmiecha się i powiada:

— Chcą — uważasz — bez senatu.

— Nie rozumiem — mówię.

— Nie bądź dzieckiem: pierwsze pytanie. — I mruga dalej.

Zrozumiałem wreszcie i mówię: Ach, tak!

— Wcale nie tak! — żachnął się. — Właśnie, że nie!!

— Ależ dlaczego?

— Mój drogi — zamrugał przyjaciel — naiwny jesteś. Czy chcesz, żeby rzeczywiście nic się nie zmieniło? Idź, porozmawiaj z moim wujem, który był senatorem razem z Raczkiewiczem. To się musi zmienić. A jak wuj znowu będzie senatorem, będą musieli mu oddać te folwarki.

— Jakie folwarki?

— Głupi jesteś. Więc wuj na drugie także „nie" — bo jakże bez folwarków? Wiesz, co oni tam robią teraz w tych folwarkach?

— No, no?

— Szkółkę, psiakrew, w wujowych salonach zrobili! Więc całkiem proste, że nie, prawda?

— Tak! — odpowiedziałem (ale z naciskiem) i spojrzałem mu w oczy.

Wobec tego odszedł bez pożegnania i krzyknął na odchodnem:

— Czekaj, powiem wujowi! Niech tylko znów zostanie senatorem, to zobaczysz!

W chwilę później przechodząc obok dworca autobusowego zauważyłem Bęc-Walskiego, jak ukradkiem rozsypywał na asfalt nieduże gwoździki.

— Psst! — szepnął, ujrzawszy mnie — to cicha demonstracja!

— Cóż znowu, panie Auguście?

— Patrz pan, ten autobus jedzie do Jeleniej Góry. Ręczę, że jeszcze w Krakowie nawali mu opona!

— Zbzikował pan?

— Przenigdy. Protestuję tylko przeciw Jeleniej Górze. Na trzecie pytanie: „nie"! Dla konsekwencji. Pokażmy, że mamy charakter! Raczej Niemcy na Śląsku, niż... zresztą Hans Hosenduft, którego poznałem na dożynkach u gubernatora, był miłym i kulturalnym chłopcem. Czy wy w ogóle nie przesadzacie z tymi Niemcami?

Odszedłem bez słowa. Szkoda słów na tłumaczenie Bęc-Walskim rzeczy najprostszych. Że senat jest kulą u nogi młodej demokracji. Że reformy społeczne są konieczne, a w konsekwencji są dobrodziejstwem dla wszystkich. Że granica na Odrze i Nysie... Nie, doprawdy, szkoda słów. Jestem człowiekiem spokojnym. Nie lubię się kłócić z Bęc-Walskimi. Zresztą oni sami zakłócą się na śmierć. Stanowczo lepiej zostawić Bęc-Walskich ich własnemu losowi. Wystarczy, jeżeli my odpowiemy: „tak". Trzy razy.

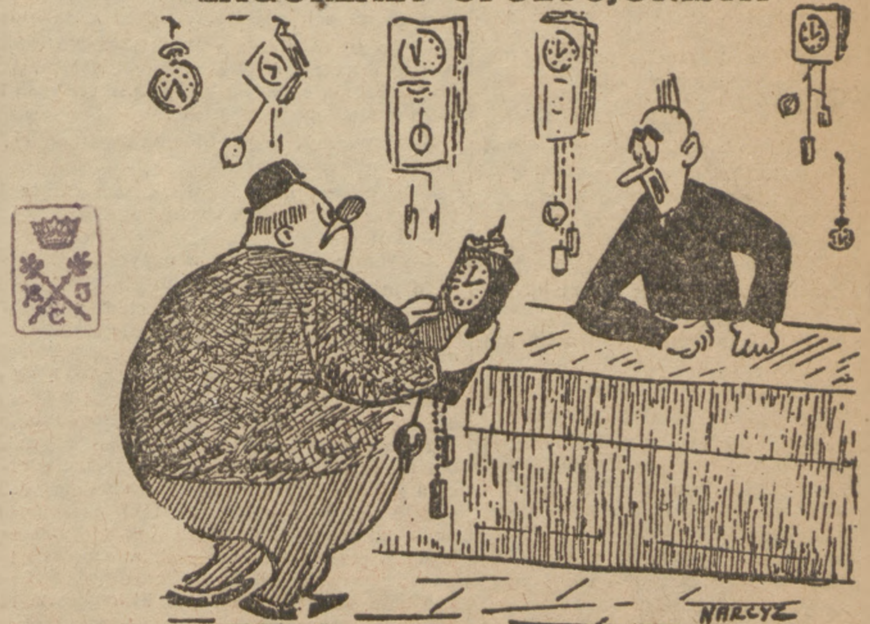
juk.

AGITATOR



— Nie gniewaj się, kochanie, usiłowałem tylko ją zaagitować, żeby powiedziała 3 razy TAK!...

ZAGORZAŁY OPOZYCJONISTA



— Oddaję ten zegar. Proszę mi zwrócić pieniądze!
— Przecież on doskonale chodzi.
— Możliwe, ale denerwuje mnie to jego ciągłe tik-tak...



Dwuizbowy parlament niedołęstwo i zamęt

J. PRUTKOWSKI

O ZNIESIENIU SENATU

Tu jakoś konsekwencji brak
To w mojej głowie nie mieści się
Wincenty Witos mówił: tak!
Pan Mikołajczyk mówi: nie!

NIE!

Oto główna przyczyna
Że — nie mi się nie podoba:
Na nie się rozpoczyna
Nie — miec i nie — zgoda.

*

FRASZKI

Przeciw reformie rolnej obszarnik głosował
Na to chłop, co był nadszedł, grzecznie indagował
Czy innej roli w państwie odegrać nie woli.
Obszarnik odrzekł: Nie chcę! Nie znam tamtej roli".

3 X TAK

TAK — na pierwsze, TAK — na drugie,
TAK — na trzecie powiem.
A dlaczego jednakowo?
To prostel Albowiem:

Kto głosuje TAK trzy razy,
Ten się nie oszuka!
Bo przysłowie nawet mówi:
Do trzech razy sztuka!



— Czy byłaś mi wierną?
— Jak Mikołajczyk. Raz nie, dwa razy tak.

NIE MA DRAMATU BEZ SENATU

Przez długie lata, dawnym zwyczajem
Zbierał się senat, by rządzić krajem...
Dzierżyło władzę w swych dłoniach drżących
Stu jedenastu braci (wciąż) śpiących,
Stu jedenastu śpiących staruszków,
Sto jedenaście łysin i brzuszków.
Bowiem w ostatniej lat tych dwudziestce,
Senat zaczynał się po czterdziestce...
Gdy nowych reform żądano w sejmie,
Senat swe „veto" stawiał uprzejmie,
Bronił praw starych i starej mody,
Sejm mu się zbytnio wydawał młody...
Więc gdy mądrego sejm coś uchwalił,
Póty wrzał senat, aż to obalił...
Dziś obszarniczych treścią serenad
Jest ta piosenka: — „Chcemy mieć senat!
On się reformom żadnym nie podda,
On nam majątki, fabryki odda,
On o Churchilla mocno się oprze,
On w kraju obcy kapitał poprze".
W owym ostatnim dzionku czerwcowym,
Kraj w głosowaniu powie ludowym,
Czy senatowi chętnie przydzieli,
Sto jedenaście miękkich foteli,
Sto jedenaście mieszkań w stolicy,
Tyleż żakietów, spodni, szlafmycy,
I tyleż kartek „W" kategorii,
Trzysta tysięcy dziennie kalorii,
Sto jedenaście pensyj senackich,
Tyleż pigułek co dzień reformackich,
Sto jedenaście czepków i maści,
No i lewatyw sto jedenaście...
Takie przydziały nieco obłędne,
Chyba kraj uzna za całkiem zbędne.
Lud nasz ma olej w głowie, a zatem
Przez głosowanie skończy z senatem,
Zaś uroczysty pogrzeb senatu,
Bez łez się uda i bez dramatu...





POLAKA ZNAK 3xTAK



— Czy pani głosuje „tak"?
— Kto?
— Pani.
— Ja?
— Tak.
— TAK.

ZBIGNIEW GROTOWSKI

Pięć razy „tak" - raz „nie"

Lokal gastronomiczny należy do punktów obserwacyjnych, w których można podpatrzyć doskonale naszych bliźnich. „In vino veritas" — to znaczy w wolnym tłumaczeniu „przy wódce prawda jak oliwa wypływa na wierzch" — jest przysłowiem, które zawiera dużą dozę słuszności.

Oto przy sąsiednim stoliku siedzi dwu obywateli, którzy właśnie wrócili z przedstawienia „Dzień bez kłamstwa". Mówią z zachwytem o kreacji Filusa. Co do tego są zgodni. Później jednak rozmowa ich przybiera obrót raczej burzliwej dyskusji.

— A ja ci mówię, że na drugie i trzecie pytanie odpowiem „tak", a na pierwsze „nie".

— A ja na wszystkie trzy pytania mam gotową odpowiedź „tak" — powiada drugi obywatel.

Obaj siedzą bardzo blisko siebie. Jeden pije wódkę — która w tym barze jest bardzo zimna i bardzo tania — nie czyniąc między jednym a drugim kieliszkiem wielkich „przystanków" — drugi popija lemoniadę. Dwa światy...

— Ty w ogóle wyrodziłeś się — zaczyna się dyskusja — pijesz wódkę cebrami, a kiedy przyjechały do Krakowa dwie siostry Li, postarałeś się o sympatię obydwu. Jesteś zachłanny... Teraz chciałbyś zapewne kandydować do senatu.

— Tak, senat to mój ideał. Jeżeli nie będziesz głosował za senatem, w takim razie w dniu 30-go czerwca zostanę w domu.

— Po moim trupie! Choćbyśmy mieli iść na sześciu nogach pójdziemy oddać nasz głos.

— Co to za aluzja w tych „sześciu nogach"? — mówi groźnie obywatel, któremu Franuś, właściciel lokalu podsuwa raz po raz coraz to nowe świeżo mrożone „ćwiartki".

— To znaczy, że ja pójdę na dwu nogach, a ty na czworakach...

— Obrażasz mnie... oświadczam ci, że jeżeli będziesz mi dokuczał, zostanę w domu...

— Pójdę sam...

— Aha, a jak schowam nożyczki!

To już mnie mocno zaintrygowało. Co tu mają nożyczki do roboty? Kim są ci dwaj obywatele tak różnych poglądów. Jak odmiennymi szlakami musiało płynąć ich życie, jeżeli zapatrywania ich są tak skrajnie różne. No tak, zapewne — snuję domysły, dwa odmienne środowiska, z jakich pochodzą. Różnica pochodzenia, wychowania, cechy odziedziczone — to wszystko ukształtowało tak odmienne ich usposobienia. Jakże im, pochodzącym z dwu różnych światów trudno jest dziś pogodzić się. Ten, który ma taki nos purpurowy pochodzi zapewne ze starej rodziny karmazynów, których przodkowie zasiadali w senatach i trudno mu się wyrzec tradycji. Ten drugi to na pewno syn ludu, szczery demokrata, którego przodkowie schylali karku przed magnatem za czasów pańszczyźnianych. Dziś spotkali się przy wspólnym stole w tym barze, gdzie tak miło gra muzyka i perli się w dużych kieliszkach czysta wyborowa, i trudno znaleźć im wspólny język. Za chwilę zerwą się od stołu i pójdą w dwa przeciwne krańce świata, a drogi ich już nigdy się nie zejdą.

Mówię więc do Franusia:

— Na tym „przystanku" poczekam jeszcze na jedną kolejkę linową, (to znaczy kolejkę wódek pod lina jako zagryzkę) — tymczasem postaram się pogodzić tych facetów.

Podchodzę do ich stolika i mówię:

— Panowie obywatele, pogódźcie się. przecież jesteśmy synami jednej matki.

— Zgadza się — mówi zwolennik senatu — wobec tego niech żyje senat!

— Precz z senatem! — odpowiada drugi.

Widzę, że moja mediacja nie skutkuje.

— Przyjaciele, patrzy na nas cały świat. Dlaczego się nie pogodzicie?

Zwolennik senatu zaczerwienił się tak, że twarz jego stała się bardziej purpurowa od końca nosa.

— Ja z nim? — ja z nim zrywam wszelkie stosunki, nie przemówię doń ani słowa. Właściwie co mnie z nim łączy? Wstydzę się go. Dam ogłoszenie do gazet, że mnie z nim nic nie łączy...

Chciał zerwać się od stołu, lecz nie mógł tego uczynić. Coś go przykuło.

Dopiero obaj wstali razem.

Byli to bracia syjamscy.

Odeszli w milczeniu. Czy przemówią jeszcze kiedy do siebie? Dzieli ich przepaść niezgłębiona. Na progu zwolennik senatu zaintonował: „Ja pójdę górą, a ty doliną..."

Obaj jednak poszli ulicą Lubicz ku domowi. Co zrobią w dniu 30 czerwca? Czy oddadzą pięć głosów „tak", a jeden „nie"? Czy jeden z nich zostanie w domu, a drugi pójdzie głosować? A jednak gdy patrzyłem za znikającymi w oddali braćmi syjamskimi — ta dziwna para nagle urastała w moich oczach do symbolu. Czyż wielu z nas nie jest takimi właśnie „braćmi syjamskimi", idącymi razem przez życie, a jednak rozdzielonymi jakąś przepaścią niezgłębioną? Czy naprawdę jednak dzielą nas te przepaści, czy też są one raczej wytworem naszej przewrażliwionej wyobraźni? Ludzie pochodzący z tych samych środowisk — wychowani w podobnych okolicznościach — różnią się tak skrajnie swymi poglądami. Lub przynajmniej wydaje im się, że się różnią. Bo przecież w tych najbardziej ważkich sprawach są jednomyślni. I po co pomniejszać ciężar gatunkowy jednomyślności w sprawach najważniejszych przez demonstrowanie swego „liberum veto" w kwestiach drugorzędnych?! Po co to zakładanie swego „votum seperatum". To tak, jakby ktoś był na przyjęciu u miłych gospodarzy, którzy mają wiele dzieci i wnucząt i przy toaście na cześć gospodarzy — wzniósł okrzyk: „Niech żyje cała rodzina X z wyjątkiem wnuka Fredzia, którego nos mi się nie podoba.."

ZBIGNIEW GROTOWSKI



— Auguście, co ty znowu wyrabiasz?
— Wykreślam słowo „tak" ze wszystkich słowników!...

Trzecie TAK

Trzecie pytanie,
moi kochani,
dotyczy naszych
zachodnich granic.

Granice tworzy
Nysa i Odra.
Granic tych za nic
nie wolno oddać.

Wygramy o nie
walkę z Churchillem.
„Tak" go przekona,
że mamy siłę.

Świat się o woli
Narodu dowie,
gdy cały Naród
zgodnie „Tak" powie

Nic wtedy granic
nie zmieni losu.
Staną na straży
miliony głosów.

Każdy z tych głosów
po wieczne czasy,
wytyczy linię
granicy naszej.

Polską zostanie
Nysa i Odra —
To będzie wrogom
odpowiedź godna...

dr Wist



— Pamiętaj Auguście, że w ważnych sprawach państwowych Bęc-Walscy zawsze mówili: „nie"!...

„Tak" — to polskości twojej znak,
Jesteś Polakiem — powiedz „tak".

Parlament jednoizbowy
Skróci czas odbudowy.

Chłopie pamiętaj, wróg nie drzemie,
Wróg chce odebrać tobie ziemię,
Wrogowi siła twa nie w smak,
Wróg mówi: nie, — a ty mów: tak.

Jeśli dobić chcesz sanację,
Postaw krzyżyk na senacie.

Dwuizbowy parlament
To gadulstwo i zamęt.

WYGRANY ZAKŁAD

Humoreska

— Gdy ja się zakładam, to zawsze wygrywam! — chwalił się w kawiarni nasz przyjaciel, Edzio Pawski.

Rzeczywiście — miał niebywałe szczęście. I niekiedy wygrywał nawet znaczne kwoty. Niektórych to irytowało. Zwłaszcza Tadek Zgórski zagiął parol na szczęściarza.

— Jeszcze on kiedy zdrowo „beknie" do mnie! — mawiał.

Wczoraj siedzieliśmy w naszym zwykłym kółku. I właśnie, jak na złość, Edek chwalił się swym szczęściem do wygrywania ryzykownych zakładów.

— Jeśli chcesz — powiedział Tadek Zgórski niby obojętnie — to zrobię z tobą pewien zakład...

— Chętnie! Jaki zakład? — zapalił się Edek.

— Widzisz tę piękną młodą kobietę, która siedzi tam pod lustrem?

— Widzę! To co?

— O ile wiem, nie znasz jej osobiście.

— Nie znam.

— No widzisz! Zawsze chwaliłeś się, że masz wielkie zdolności uwodzicielskie...

— A może nie mam?! — zaperzył się Edek. — Mnie się żadna kobieta nie oprze!...

— Pięknie. Wobec tego zróbmy taki zakład. Masz teraz, zaraz podejść do tej pięknej nieznajomej, o której ja wiem, że jest uczciwą mężatką, i zaproponować jej randkę... Rozumiesz?

— Rozumiem — odparł Edek trochę niepewnie.

— Masz ją spytać, czy zgadza się jutro — o piątej — umówić się z tobą na randkę... Jeśli odpowie: „tak" — wygrałeś zakład. Ale ja stawiam 5 przeciwko jednemu, że przegrałeś, bracie kochany!... Dam ci 5000 jeśli wygrasz, a ty mi płacisz tylko 1000, jeśli ona cię obruga i każe ci iść precz! Zgoda?

Edek pomyślał przez chwilę.

— Dobra! Zgadzam się — odparł z determinacją.

— Ręka?

— Ręka.

„Przeciąłem" zakład, Edek wstał, poprawił krawat i ruszył ku stolikowi, przy którym siedziała piękna mężatka.

Siedzieliśmy z napięciem, co się teraz stanie... Edek podszedł do stolika, ukłonił się, przedstawił i — widocznie uzyskawszy pozwolenie — przysiadł się do pięknej damy.

Po chwili nachylił się nieco ku uroczej kobiecie i coś zaczął szeptać. I wówczas stała się rzecz zdumiewająca!

Piękna mężatka odpowiedziała głośno i dobitnie:

— Tak!

Edek znów poszeptał...

— Tak! — odparła głośno piękność.

Tadek otarł pot z czoła.

— Jeżeli jeszcze ona trzeci raz wyrazi zgodę na propozycje tego bydlaka, to chyba szału dostanę! — jęknął.

Edek znów coś szepnął i dama odparła z miłym uśmiechem:

— Ależ tak!

— Rany Boskie, wygrał ! — zawył Tadek.

Edek wrócił z promieniejącą miną.

— Bulić forsę — powiedział zimno.

Tadek zapłacił bez słowa protestu. Gdyśmy wyszli z kawiarni, wziąłem triumfatora pod pachę i spytałem szeptem:

— Przyznaj się, ty fenomenalny donżuanie, coś ty jej powiedział, że zgodziła się bez chwili wahania?

Edek uśmiechnął się szelmowsko.

— To bardzo proste — odparł. — Najpierw spytałem ją półgłosem: „Czy pani jest za zniesieniem senatu?" — a ona odparła oczywiście t a k. Potem spytałem, czy jest zadowolona z reformy rolnej i upaństwowienia przemysłu? Odpowiedziała, rzecz jasna, że t a k... A gdy jeszcze spytałem, czy jest zdania, że nasza granica powinna być na Odrze i Nysie, odparła z przekonaniem: „Ależ tak!" A wy myśleliście, że ja się umawiam z nią na randkę!... Ha, ha, ha!

Patrzyłem z podziwem na tego niebywałego spryciarza.

— No dobrze — rzekłem po chwili — ale skąd miałeś pewność, że ona na te pytania odpowie ci trzy razy „tak"?

— To proste ! — odparł Edek. — Przecież ona wygląda na rozsądną kobietę!

Bogdan Brzeziński

30 czerwca

Obywatele! Panowie, panie,
Ludowe zbliża się głosowanie...
Po dniach niewoli, wojny, chaosu,
Polska Wam oto udziela głosu!

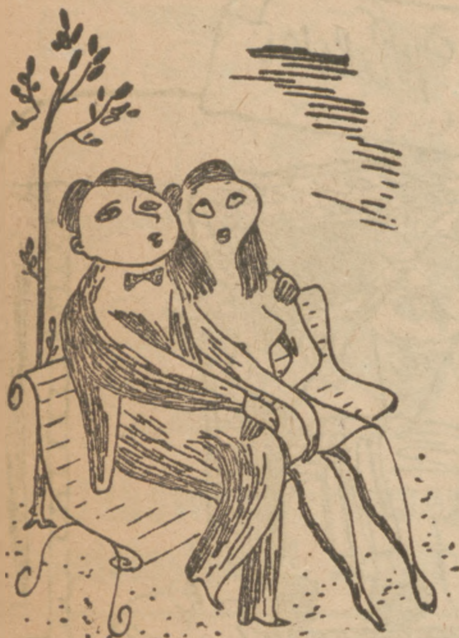
Czy będzie słońce, czy dzień pochmurny,
Każdy w niedzielę przyjdzie do urny,
Przyjdą do urny wszyscy do spółki:
Ci od Osóbki... ci od Gomółki...

Złączy Polaków owa niedziela —
Tych od Grabskiego... tych od Popiela...
Bowiem dziś każdy z przywódców orzekł:
Putek i Szwalbe i Arka-Bożek.
Ci z P. P. S.-u i ci z S. L.-u,
Że do wspólnego zdążają celu:

By był parlament jednoizbowy,
Ażeby przemysł kwitł narodowy,
Aby zatwierdzić reformę rolną,
By mieć swój warsztat, sklep było wolno
I by pokazać raz cudzoziemcom,
Że nowych granic nie damy Niemcom!

Kraj w wasze ręce składa swój los
— Obywatelu, proszę o głos!

ZAKOCHANI



— A ja odpowiem na wszystkie pytania: może...

— Dlaczego?

— Bo gdy kobieta mówi może, to znaczy: TAK!

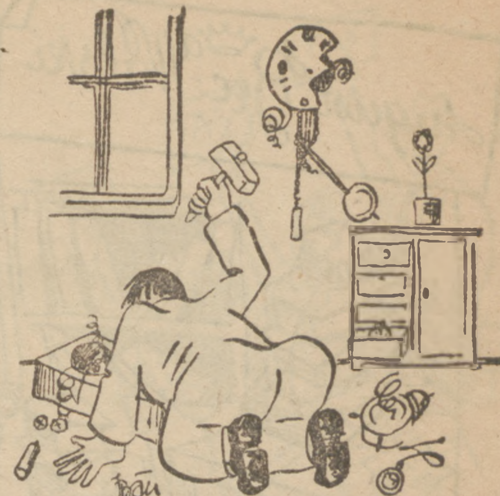
*

SENAT I KOBIETA

Białogłowa na senat
Głosować jest skora
Żeby męża starego
Mieć za senatora
Gdy senator staruszek
W senacie zasiędzie
Żona go z młodym posłem
Zdradzać będzie.



ZEGARY



Nareszcie będzie spokój, przestaną mruczeć: tak, tak, tak...

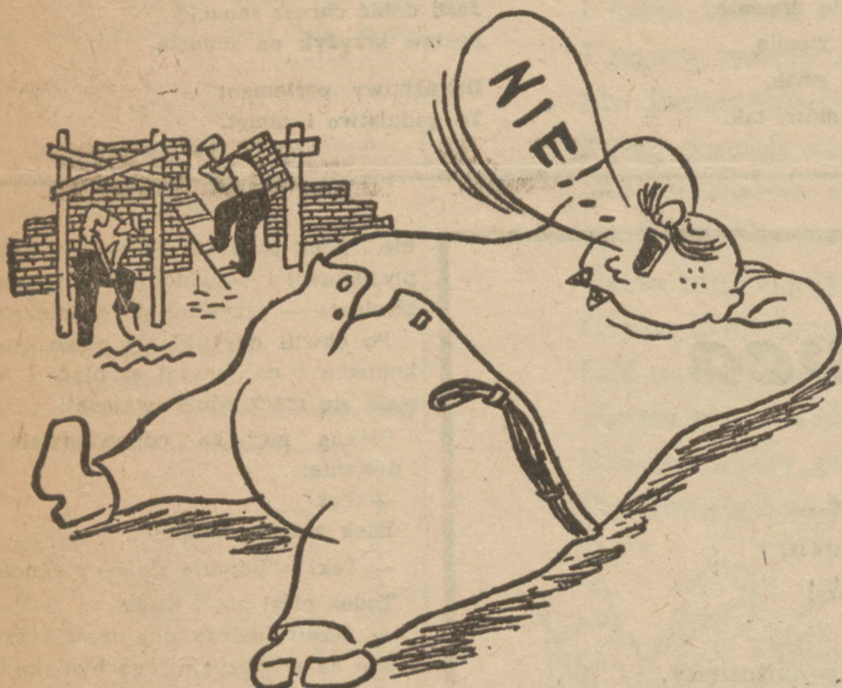
*

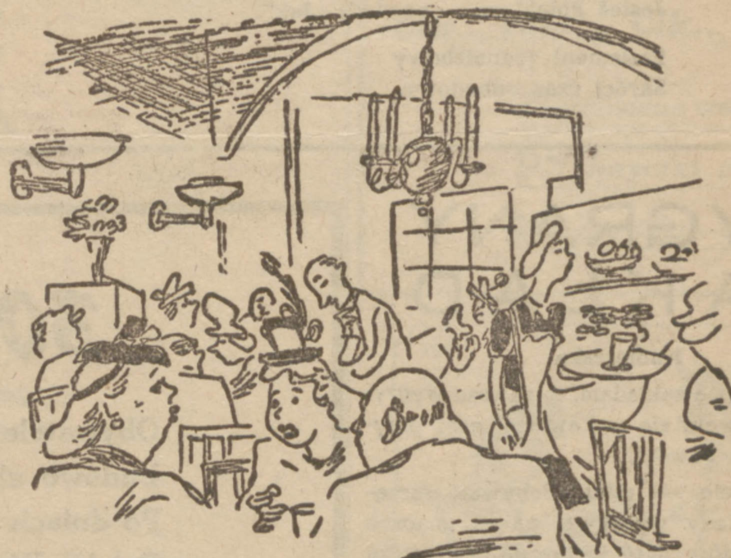
SENATOR I SANATOR

Sanator i senator
W jednym stali domu —
Sanator się powiesił
I był z niego denat;
Senator cichcem uciekł,
Bowiem już nikomu
Nie był w kraju potrzebny,
Tak jak jego senat.

?

Pan nie głosuje? Co pana skłania,
By się wstrzymywać od głosowania?
Żeś może Niemca niegdyś udawał,
Sąd ci odebrał publiczne prawa?
Możeś złapany został na szabrze
I nie głosujesz, bo siedzisz w mamrze?
Gdyś spekulantem, sąd zrobił słusznie:
Dawniej głos miałeś, a dzisiaj już nie...
Wyszłoby wielkie z tego horrendum...
Gdyby miał szkodnik głos w Referendum...
A może nie chcesz przejść się do urny,
Boś leń poprostu ciemny i durny?...
Lecz jeśliś Polak jest przyzwoity,
3 razy tak głosujesz i ty.





— Urządziliśmy wczoraj seans spirytystyczny, żeby się dowiedzieć, jak mamy głosować...

— No i co?...

— Pojawił się duch Hitlera i powiedział: głosujcie „nie!"...

CHŁOP I DZIEDZIC

Dawniej dziedzic,
Gdy se golnął
Wołał: — precz
Z reformą rolną.
Dziś nie krzyczy
Tego na głos,
Bo w tej sprawie
Chłop dziś ma głos.

GŁUCHY



— Jak?...

— 3 × TAK!...



A więc pamiętaj:
3 × TAK!

NERWY

Tu się nie myli nikt
Sprawa jest jasna wszak;
Reakcja ma nerwowy tick,
Gdy demokracja mówi — tak!

NIEZDECYDOWANY



— A pan czemu nie oddaje głosu?

— Ja czekam do ostatniej chwili, może się jeszcze sytuacja zmieni...

Następny numer „Szczutka" ukaże się w dniu wyborów M—11572

Redagował Komitet. Drukarnia Państwowa Nr. 1 w Krakowie